

Jerzy Utkin

chlew

jak tuczone prosięta z ryjami w korycie
nie czują jak z dniem każdym uchodzi z nich
życie

ideał pełnej michy a chlew całym światem
kto wprost im o tym mówi tego zwą
wariatem

prędzej świnia zobaczy nad nią błękit nieba
niż pojmą jak niewiele do tego potrzeba

by gdy wilki wprowadzą już swoje porządki
trafiły wprost do nieba przez wilcze żołądki

martwi zazdrość obudzą w tych którzy
przeżyli
a którym będzie dane doczekać tej chwili

kiedy taniec z szablami ze scen na ulice
przenieś się i zabrzmi wilczej sfory wycie

dzieci Europy

święty spokój ważniejszy niż poczucie racji
głos większości się liczy w dobie demokracji

konsument oraz handlarz kreślą nam zasady
kto śmie się im sprzeciwić winny bywa
zdrady

stanu lub gorzej jeszcze kwestionując prawa
podaży i popytu warchołem się stawać

w opinii tak publicznej niczym ladacznica
której domem jest zawsze ta sama ulica

więc sprzedaje się z wdziękiem byle tylko
gruby
portfel mieć dostatecznie wizja rychłej zguby

nie odstrasza nas jednak od tych chwil
radości
żremy aż do przesyty pozostają kości

możemy nimi zagrać o los pokolenia
które po nas nadejdzie gdy nad nami ziemia

zdąży się zazielenić my dzieci Europy
nie słyszymy tętentu hord zdziczałych kopyt

krzyż i miecz

nawracanie płomieniem w imię Boga który
jakoby żądał ofiar walące się mury

twierdz i miast obleganych wyrzynanie
pogan
jako jedynie słuszna do zbawienia droga

cierpieniem okupione krzyżowe wyprawy
bogactwa niezliczone i zdobycie sławy

nieugiętych w swej misji Chrystusa rycerzy

kto mordując rabował kto jednak wierzył

że ocali swą duszę i win odpuszczenie
zyska a krew przelana oczyści sumienie

trudno dzisiaj dociekać widmo świętej wojny
w odwecie za krucjaty spędza sen spokojny

z powiek tylko nielicznym większość nie chce
widzieć
i woli nie pamiętać o palącym wstydzie

z pomocą

polski władca Sobieski Janem Trzecim zwany
gromił Turków pod Wiedniem by w Europie
zmiany

nie zaszyły za daleko Wiedeń sto lat potem
podziękował Warszawie bynajmniej nie
złotem

lecz udziałem w rozbiorach Rzeczypospolitej
taka wdzięczność na ogół cechuje bandytę

któremu obojętne honor i zasady
bliska natomiast wizja politycznej zdrady

Jan Sobieski pod Wiedniem niezbyt długo w
siodle
ponoć mógł się utrzymać bowiem czuł się
podle

wielbił swą Marysienkę choć go zaraziła
chorobą zwaną franca w tamtych czasach
kiła

nie była uleczalna siała spustoszenie
wśród chucią opętanych użyźniając ziemię

ich truchłem choć za życia już gnili od środka
dziś coś znacznie gorszego i nas może
spotkać

miłość ślepa i głucha ogłupi każdego
więc wysłuchaj nas Panie i zbaw ode złego

uważajmy po trzykroć tak w dzień jak i nocą
komu dłoń podajemy by spieszyć z pomocą

pod dachami Paryża

pod puchową pierzyną linii Maginota
śnił w błogim spokoju niejeden idiota

ani myślał umierać za Gdańsk tak mu obcy
nie kiwnął nawet palcem gdy ginęli chłopcy

na przedpolach Warszawy która barykadą
osłoniła Europę przed pewną zagładą

z rąk dziczy wygłodniałej ciągnącej ze
wschodu
za Gdańsk umierać nie chciał nie widział
powodu

by spłacać dług rodziców którzy nie zaznali
pod dachami Paryża bolszewickiej stali

na swoich gładkich gardłach dwie dekady

wcześniej
wnuk idiota i prawnuk pogrążony we śnie

tego szczęścia nie zazna gdy w sercu Paryża
półksiężyc nad kościołem załśni zamiast
krzyża

smak Targowicy

ziemia moja ojczysta która swoich gnoisz
a pod niebo wychwalasz tych których się
boisz

tu panoszą się obcy u których masz długi
wdziewasz kostium błazeński pawia i papugi

głupi Polak przed szkodą i głupi po szkodzie
gdzie dwóch tam aż trzy partie a więc trudno
w zgodzie

budować niezależność by własne struktury
przetrawić mogły gdy runą obcych mocarstw
mury

nie należy się kopać z silniejszym sąsiadem
nie sposób więc zarzucić politykom zdradę

choć echo rozbiorów i smak Targowicy
wielu z nich nie pozwala uchylić przyłbicy

ani rąbka tajemnic skąd czerpią swe zyski
kiedy snów o potędze kres aż nazbyt bliski

prawda i pamięć

ponad polem bitewnym Bóg Honor Ojczyzna
przelana krew pokoleń i na bliźnie blizna

pozornie obiektywna prawda historyczna
naginana do potrzeb jakże bywa śliczna

strojna w kontusz lub mundur liturgiczne
szaty
przywołuje wyłącznie pełne chwały daty

pomijając to wszystko co jest niewygodne
choć szat rozdzieranie nadal jest tu modne

narodowa tradycja obłudy i zdrady
dziedzictwo Targowicy nie ma na to rady

głowa miast przytakiwać prawdzie wciąż
zaprzeczają
szyja która ją dźwiga katowskiego miecza

zazna w ramach prewencji bynajmniej nie
kary
by bez cienia zwątpienia zwycięskie
sztandary

łopotaly na wietrze frazesów i dumy
którym biernie ulega zniewalany umysł

głusi na racje innych nasza sprawa święta
pamiętamy jedynie co chcemy pamiętać

